

Wiosna. Świat rozkwita.
W ogródku pojawiły się pierwsze kwiaty,
a w systemie długo oczekiwany
Manley Steelhead.
Moja idee fixe.

Paweł Gołębiowski

Twardogłowy wśród płaszczek i krewetek

Manley Labs jako firma niezależna działa od 1993 roku w Chino w Kalifornii. Wtedy nastąpiło ostateczne oddzielenie od Vacuum Tube Logic of America (VTL). Kierująca firmą EveAnna Manley rozwinęła skrzydła w elitach lampowego hi-endu oraz na rynku profesjonalnym. Uczyniła to z kobiecym wdziękiem, amerykańskim humorem i przy pomocy niewielkiego zespołu. Przedwzmacniacz korekcyjny Manley Steelhead stał się na świecie obiektem pożądania. Do testu trafiła jego najnowsza wersja, wzbogacona m.in. o wejście liniowe i zdalne sterowanie.

Budowa

Steelhead to urządzenie z osobnym zasilaczem. Umieszczono go w czarnej aluminiowej obudowie, której front zdobi nadrukowane logo z nazwą urządzenia oraz niebieska dioda. Perforowana pokrywa zapobiega przegrzaniu. Wewnątrz znajdują się dwa transformatory EI (mniejszy zasila żarzenie lamp, większy – resztę) oraz duża płytką z rozbudowanymi układami zasilającymi podzielonymi na osiem sekcji. Układy obsługujące tor sygnałowy każdego kanału rozdzielono, ale są zopatrywane z jednego transformatora. Z oddzielnych napięć korzystają także sekcje przedwzmacniacza pracujące z wysokimi i niskimi napięciami.

Na tylnej ścianie ulokowano gniazdo zasilające IEC, zintegrowane z bezpiecznikiem i głównym włącznikiem, oraz radiatory odprowadzające ciepło z czterech tranzystorów pracujących w układach stabilizacji. Zasilacz wyposażono w przyłączony na stałe wielożyłowy przewód, zakończony dużym wtykiem z dokrę-

cany kołnierzem. Jest na tyle długi i miękki, że umożliwia ustawienie zasilacza nawet w sporej odległości od przedwzmacniacza.

Steelheadowi nie sposób odmówić niebanalnej i nostalgicznej urody. Aluminiowy front, w typowym dla Manleya szaroniebieskim lakierze, wystaje poza boki głównej obudowy i ma otwory do montażu w profesjonalnym racku. Przyпускаjąc, że będą wykorzystywane również często co pilot.

Przedniej ścianie nie można za to zarzucić nudy. Znajduje się na niej 8 czarnych pokręteł, 8 niebieskich diod, 5 podświetlanych na niebiesko przycisków oraz zaokrąglone okienko wyświetlające nazwę urządzenia. Po lewej stronie umieszczono obrotowe selektory wejść gramofonowych (dwa dla wkładek MC i jeden dla MM) oraz wzmocnienia stopnia gramofonowego (50, 55, 60 i 65 dB). Wybór ustawień sygnalizują diody. W centrum znajdują się obrotowe przełączniki impedancji wejściowej (położony centralnie, pojedynczy) oraz pojemności wejściowej (położone

po bokach, po parze na kanał). Przy pomocy tych ostatnich można precyzyjnie dobrać pojemność w zakresie 0-1100 pF.

Duże pokrętko z prawej to regulacja wzmocnienia wyjść regulowanych. Przyśrodkowo do niego leżą przyciski wyciszenia pełnego i częściowego (o 20 dB), załączenia trybu mono (SUM), aktywacji wejścia liniowego oraz przełączenia w tryb czuwania (Sleep). Dostępne z przedniego panelu funkcje pozwalają dobrać parametry do praktycznie każdej wkładki.

Główną obudowę wykonano z giętych blach aluminiowych pokrytych czarnym lakierem proszkowym. Budowa wewnętrzna budzi respekt. Zagospodarowano całą dostępną przestrzeń, uwzględniając kompletną separację obu kanałów. Sygnał z trzech wejść gramofonowych trafia do selektora, a po jego przełączeniu – do ekranowanych transformatorów dopasowujących impedancję wejściową. Umieszczono je na oddzielnej płytce. Wyboru impedancji dokonuje się ręcznie. Jej przełącznik z pokrętkiem na



Cały Manley, cały on. Przednia płyta to połączenie nostalgii ze studijną funkcjonalnością.

Obrotowe przełączniki selektora wejść, wzmocnienia, impedancji wejściowej oraz obciążenia pojemnościowego.



przedniej ścianie łączy długa oś. Ustawiona pionowo płytką zawiera lampowy układ wzmacniający. W każdym kanale pracują po trzy podwójne triody. Do wstępnego wzmocnienia wykorzystano 6922 Electroharmoniksa. W kolejnych zastosowano amerykańskie 5687WD Philipsa z selekcji JAN. Realizują one aktywną korekcję RIAA oraz wzmocnienie w stopniu końcowym. Za lampami umieszczono duże wyjściowe kondensatory bipolarne Multicap dla każdego rodzaju wyjść (regulowanych i stałych). Pasywny układ regulacji głośności wykorzystuje klasyczny potencjometr z silnikiem. Znalazł się pomiędzy układem korekcji a stopniem wyjściowym. U podstawy toru sygnałowego widać płytkę z układem regulacji punktów pracy lamp. Trzy kolejne rozmieszczono przy tylnej ścianie urządzenia. Na skrajnych znalazły się gniazda syg-

nałowe, na środkowej – układy przesyłające zasilanie z wielopinowego złącza do poszczególnych sekcji przedwzmacniacza oraz regulatory pojemności wejściowej (oddzielne dla każdego kanału). Za przednią ścianką urządzenia ulokowano obwody obsługi funkcji przełączania wejść oraz wzmocnienia dla stopni gramofonowych. W sumie 11 płytek,

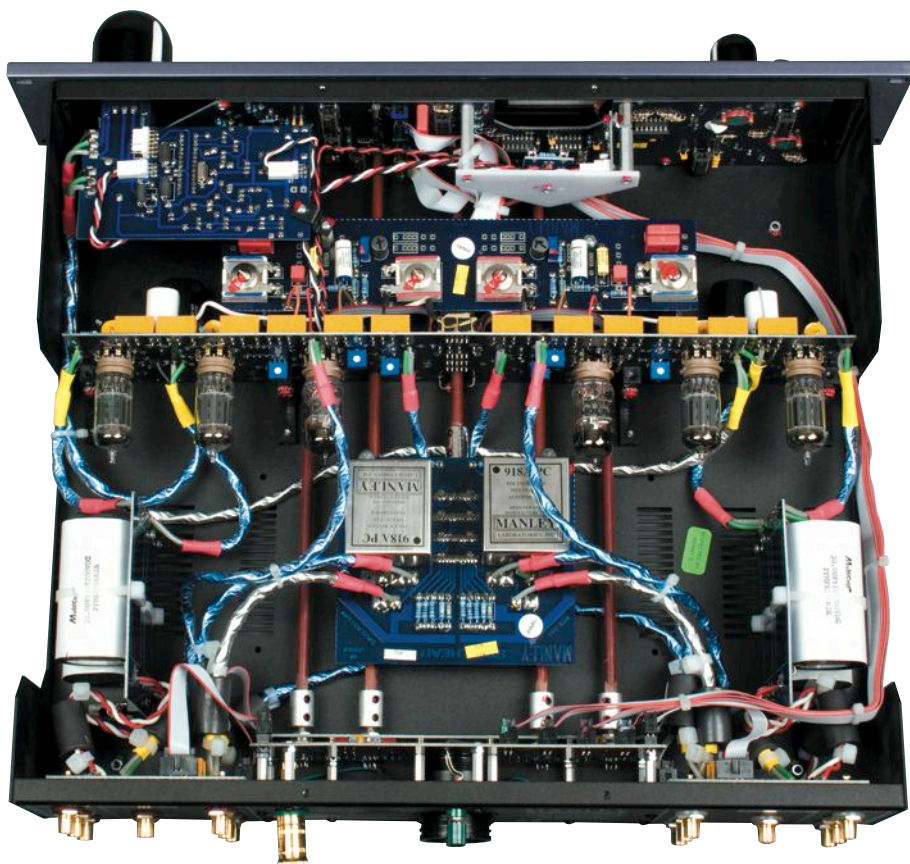
Konfiguracja

Jako źródło analogowe wykorzystalem gramofon Garrard 401, zabudowany w skrzyni i wyposażony w dwa ramiona. Do Origin Live Silver zamontowałem wkładkę MM Audiotechnica AT440MLa, a do SME 312 – przetwornik MC Audiotechnica AT-33PTG. Ramię OL ma własny przewód sygnałowy,

natomiast SME wykorzystuje okablowanie Van den Hul M.C. D501 Silver Hybrid.

Rolę źródła cyfrowego pełnił odtworzący Audio Research CD7. Rozbudowany Steelhead oferuje funkcje gramofonowego stopnia korekcyjnego oraz przedwzmacniacza liniowego. Najpierw próbowałem skonfigurować system z końcówką mocy. Wykorzystałem w tym celu hybrydowy wzmacniacz Aesthetix Atlas oraz tranzystorowy Zagra. Efekty były dalekie od oczekiwanych, co przypisuję impedancji wejściowej wzmacniacza (odpowiednio 470 kΩ i 47 kΩ). Przy niższej występowały tak duże zniekształcenia dźwięku, że obawiałem się o sprawność urządzeń. Z Atlasem brzmienie było czyste, ale spłaszczona dynamika odwołała mnie od dalszych prób. Wygląda na to, że deklarowana przez Manleya impedancja obciążenia wyjścia regulowanego Steelheada (minimum 600 Ω) nie znajduje potwierdzenia w warunkach wykorzystanego systemu.

Dalszą część testu przeprowadziłem już w tradycyjnej konfiguracji, wykorzystując stałe wyjścia Manleya oraz wzmacniacze: dzielony Aesthetix (lampowy przedwzmacniacz Janus Signature z końcówką mocy Atlas) i zintegrowany Zagra. Oba zasilają kolumny ATC SCM-35. Do połączeń wykorzystałem komplet przewodów Fadel Coherence One. Elektronika stała na stolikach StandArt STO i SSP, a o higienę winyli dbała myjka VPI HW-17.



bo kolejna zawiera diody podświetlające dumne litery Manley Steelhead RC.

Rozkład gniazd z tyłu odpowiada „monoblokowej” topologii urządzenia. W centrum znajduje się gniazdo zasilacza, a nad nim – połączone zworą zaciski uziemienia obudowy i obwodów elektronicznych. Gniazda sygnałowe rozmieszczono symetrycznie po bokach. Składają się na nie trzy pary wejść gramofonowych, para wejść liniowych, para wyjść wysokopoziomowych oraz dwie pary wyjść regulowanych, wszystkie RCA. Obok wejść mamy przełączniki służące do odprowadzenia zakłóceń radiowych wysokich częstotliwości (RFI) do masy obudowy. Do uziemienia ramion służy pojedynczy zacisk głośnikowy.

Pilot ma jedynie opcję regulacji poziomu wyjścia. Poza tym jest nieprzydatny. Nadrabia to wyszukany imieniem Remora oraz niewyszukany kształtem mydelniczki.

Mało miejsca na audiofilskie powietrze. Elektronikę rozmieszczono na 11 płytkach drukowanych.

Potężny zasilacz. Dzięki długiemu kablowi można umieścić w mniej ekspozowanym miejscu.

Kalibracja

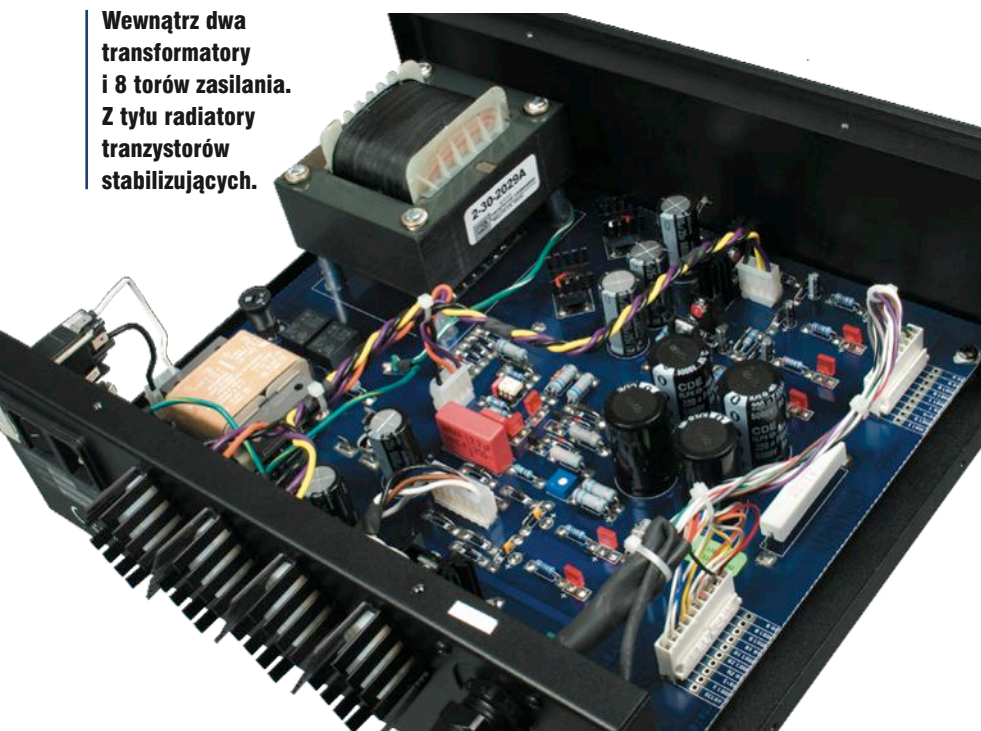
Główny włącznik w zasilaczu wprowadza Manleya w tryb czuwania, sygnalizowany jedną z diod na froncie. Po jej wciśnięciu przednia ścianka rozbłyska gwiazdozbiorem podświetlanych przycisków. W czasie stabilizowania parametrów pracy lamp miga przełącznik



Mute. Jego przygaśnięcie ogłasza gotowość Steelheada do pracy.

Podobną aktywację wyciszenia napotkamy przy wyborze wejścia oraz regulacji wzmocnienia wejść gramofonowych. Po zmianie wejścia każdorazowo należy ustawić właściwe wzmocnienie. Najmniejsze wynosi 50 dB, co dla wkładek typu MM jest wartością wysoką. Nie powodowało jednak przesterowania stopnia korekcyjnego. Dla mojej wkładki MC najkorzystniejsze okazało się wzmocnienie 55 dB. Przy wyższych pojawiały się trzaski w głośnych fragmentach nagrań.

Wewnątrz dwa transformatory i 8 torów zasilania. Z tyłu radiatory tranzystorów stabilizujących.



Steelheada trudno nazwać urządzeniem plug-and-play. Jest wybredny w stosunku do urządzeń towarzyszących, ale skoro udało się skonfigurować high-endowe zestawienie, to pierwsze koty za płoty. Gramy!

Wrażenia odsłuchowe

Pierwsze wrażenie nie było szczególnie dobre. Steelhead RC zachował się nonszalancko; pewien swej wielkości wkroczył do systemu i narobił zamieszania, wywołując moją konsternację. Coś do dźwięku dodał, coś zabrał, coś pozmieniał. Rzuciłem się do regulato-

rów i próbowałem różnych ustawień. Dopiero po pewnym czasie, przepuszczam, że niezbędnym do pełnego wygrzania, urządzenie nawiązało porozumienie z pozostałymi elementami systemu.

Bez wątpienia jest bliski neutralności, a daleki od stereotypu lampy. Delikatnie schłodzona paleta barw, dynamika i duża ilość szczegółów przywodzą na myśl najlepsze urządzenia... tranzystorowe. Trudno robić z tego zarzut; to raczej wyrazisty charakter. Wysokich tonów, uznawanych w świecie za atut Steelheada, jest rzeczywiście dużo. Przekazują donośnie uderzenia w blachy i blask trąbek. Szczegółowość nie oznacza, na szczęście, ostrości. Uniknięto też niepotrzebnego eksponowania sybilantów.

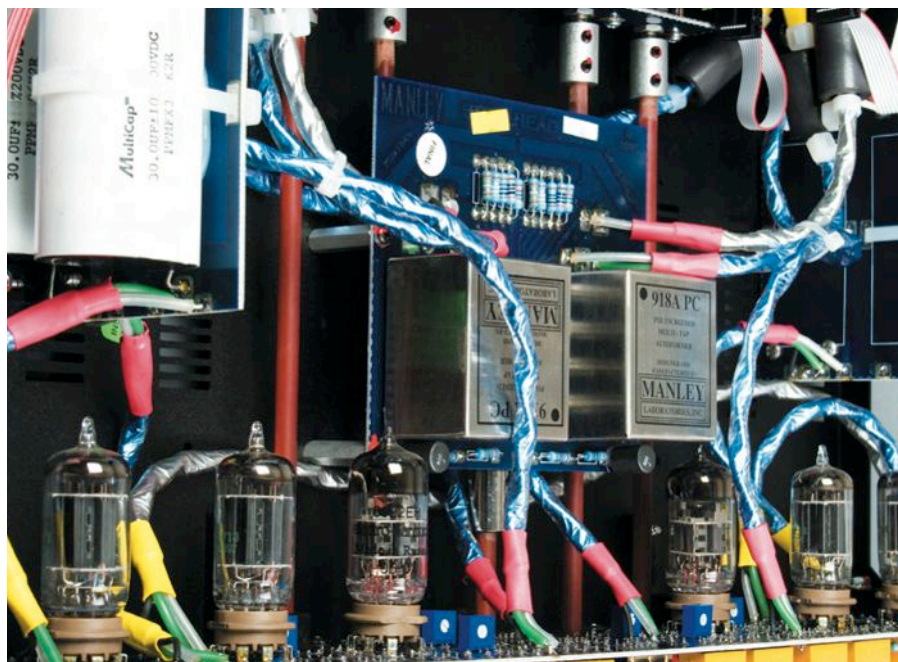
Na drugim krańcu brzmienia działa się nie gorzej. Bas schodził nisko. Rytm pozostawał punktualny i wyraźny. Niskie tony cechowało też wypełnienie i soczystość oraz zróżnicowanie, a kontroli towarzyszyła godna dynamika. Ten aspekt brzmienia Steelheada RC spodobał mi się najbardziej.

Przed scharakteryzowaniem pozostałej części pasma muszę zrobić pewną dygresję. Manley budował szeroką scenę stereofoniczną. Jednak jej głębokość nie była odwzorowana z precyzją zna-

W każdym z kanałów pracuje pojedyncza 6922 EH oraz dwa Philipsy JAN 5687WD. Za nimi widać transformatory dopasowujące impedancję wejściową.

Zmiana impedancji obciążenia przetwornika na wyższą powoduje ściszenie docierającego sygnału, co wynika prawdopodobnie z użycia transformatorów wejściowych i związanego z tym wzrostu indukcyjności stopnia pasywnego. Przy odsłuchu wkładki MC zastosowałem ustawienie 100 Ω , a dla wkładki MM – standardowe 47 k Ω . Należy także wybrać zalecane dla przetwornika obciążenie pojemnościowe. Zwykle wynosi ono 150 pF. Trzeba pamiętać, że ustawienie wartości powinno uwzględniać pomniejszenie tego parametru o pojemność przewodu sygnałowego. Instrukcja wyczerpująco opisuje te procedury i zachęca do eksperymentów w celu uzyskania optymalnego efektu.

W testowanej konfiguracji nie występowały przydźwięki. Nie musiałem też wykorzystywać filtrów RFI.



Harbeth®



**synonim
naturalnego
brzmienia**



SUPER HL5



HL-P3ES-2



COMPACT 7ES-3



MONITOR 40.1



Hz 50 100 200 500 1K 2K 5K 10K 20K

ną mi z innych stopni gramofonowych, niejednokrotnie tańszych i mniej nobilitowanych. Odniosłem wrażenie lekkiego rozmycia pozornych źródeł dźwięku, jakby niepełnej klarowności brzmienia, co nie jest szczęśliwym zestawieniem z obfitością detali. Na scenie panował przez to lekki niepokój. Wynikał on także z niemożności pełnego odwzorowania dynamiki narastania dźwięków. Szczególnie odczułem to w zakresie średnicy. Zabrakło albo aksamitnej gładkości (czaru), albo bezwzględnej dyscypliny i pełnej przejrzystości (prawdy). Ten drugi zestaw cech potrafię ocenić i docenić dzięki kolumnom ATC SCM-35, które każde, nawet minimalne zafałszowanie średnich tonów przekazują od razu.

Znane mi dobrze nagrania wokalne, fortepian, zespoły kameralne brzmiały poprawnie pod względem barwy. Oczekiwałem jednak większego dopracowania, naturalności, komfortu pełnego uwolnienia zmysłów od analizowania aspektów brzmienia. Coś mniej lub bardziej uchwytnego przeszkadzało w rozkoszowaniu się dźwiękiem Steelheada. Próbując opisać to jednym określeniem zdecydowałem się na brak pełnego otwarcia, wystrzelenia dźwięków w przestrzeń pokoju odsłuchowego i swobodnego rozlokowania ich w wolnej przestrzeni przed słuchaczem.

Manley Steelhead RC nie jest wybredny w stosunku do repertuaru. Winyle Nirvany, The National, E.S.T., Ani Dąbrowskiej, nagrania Mozarta, „Wariacje Goldbergowskie” w wykonaniu Glenna Goulda czy hiszpańska muzyka gitarowa brzmią równie dobrze.

Im dłużej Steelhead RC grał w moim systemie, tym więcej sprawiał mi przyjemności i pozytywniej zaskakiwał. Po godzinach odsłuchów sformułowałem istotę jego dźwięku. Stara się być najlepszy w każdej dziedzinie brzmienia. W amerykańskim stylu chwali się funkcjonalnością, pewien sukcesu pręży muskuły i uśmiecha się do słuchacza. Może oczarować entuzjazmem. Jednak brakuje mu ostatecznego szlif, tego wrażenia pełnej swobody, która powoduje, że przestajemy zauważać dane urządzenie w systemie i poddajemy się w pełni urokowi muzyki. Może to początkowe oczekiwania były zbyt wygórowane, jak to z idee fixe bywa? Od rozważania tego dylematu zwalnia mnie idea hi-endu, w której przecież nie chodzi o dogodzenie wszystkim gustom.

Konkluzja

Manley Steelhead RC zasługuje na miano komponentu kultowego. To urządzenie dla indywidualistów.

Manley Steelhead RC

Dystrybucja: Moje Audio
Cena: 30000 zł

Dane techniczne:

Wzmocnienie MM/MC:	50 dB, 55 dB, 60 dB, 65 dB
Impedancja wejściowa MM:	25, 50, 100, 200, 47000 Ω
Impedancja wejściowa MC:	25, 50, 100, 200, 400 Ω
Sygnal/szum MM/MC:	86 dB/75 dB
Zniekształcenia (THD):	b.d.
Filtr subsoniczny:	-
Wymiary (w/s/g) przedwzmacniacz:	10,5/48/46 cm
zasilacz:	11,7/34/32 cm –
Masa przedwzmacniacz:	6,8 kg
zasilacz:	8,2 kg

Ocena:

Ocena brzmienia: hi-end

| Remora. Brrr...

